

PROTOKÓŁ
Z POSIEDZENIA WSPÓLNEGO KOMISJI STAŁYCH
RADY MIEJSKIEJ Z DNIA 14.04.2026 r.

Posiedzenie komisji rozpoczęło się o godzinie 16:30 w sali konferencyjnej UM w Solcu Kujawskim. W posiedzeniu wspólnym komisji wzięło udział 15 radnych. Na protokolanta posiedzenia wybrano Agnieszkę Dorawa.

Posiedzenie odbyło się na prośbę Dowódcy Grupy Ratownictwa Specjalistycznego Organizacji Proobronnej Bizon im. gen. Augusta Emila Fieldorfa. i miało na celu omówienie statusu GRSOP Bizon oraz rozstrzygnięcie impasu w relacjach między Gminą Solec Kujawski a Grupą Ratowniczą Bizon a także próbę znalezienia legalnej formy dalszego finansowania tej jednostki.

Druga część posiedzenia komisji dotyczyła analizy finansowania oraz prognozy kosztów systemu gospodarowania odpadami komunalnymi.

Posiedzenie wspólne komisji otworzył Przewodniczący RM Pan Dariusz Chojnacki oddając głos Dowódcy Grupy Ratownictwa Specjalistycznego Organizacji Proobronnej Bizon im. gen. Augusta Emila Fieldorfa.

Dowódca przedstawił siebie oraz organizację Bizon jako jednostkę powszechnie znaną, wyrażając głęboką frustrację z powodu braku porozumienia z gminą, mimo że wcześniejsza współpraca przebiegała zgodnie. Podkreślił, że wielokrotnie dopytywał urząd o status nowej umowy, która dotychczas opierała się na ustawie o Ochotniczych Strażach Pożarnych. Zaznaczył, że mimo upływu czasu (jest już kwiecień), jednostka pozostaje bez formalnych uregulowań, działając samodzielnie i akceptując dotychczasowe warunki, zadając pytanie: „W czym leży problem?”. Odniósł się do wypowiedzi Radnego Mędlewskiego z sesji Rady Miejskiej, zarzucając, że padło tam wiele nieprawdziwych informacji. Skrytykował twierdzenia, jakoby urząd nie wiedział o działaniach jednostki poza szkoleniami (tzw. „akcjami sklejkowymi”). Podkreślił, że Bizon jest racjonalną jednostką ratowniczą prowadzącą szeroki zakres działań. Poinformował, że regularnie wysyłał dokumentację, raporty z działań ratowniczych oraz informacje dotyczące prowadzonych klas mundurowych drogą mailową. Zaznaczył, że urząd posiada pełną wiedzę na temat tego, czym zajmuje się grupa, jakie ma doświadczenie i jakim sprzętem dysponuje. Przypomniał, że wcześniej współpraca układała się dobrze, a umowy były zgodne z ustawą o OSP. Wyjaśnił, że jednostka wnioskuje o umowę dłuższą niż 3 lata, ponieważ taki termin jest wymaganym załącznikiem do wielu projektów rozwojowych. Odniósł się do obaw urzędu przed długoterminowymi zobowiązaniami, argumentując, że nawet przy umowie na 20 lat gmina zawsze ma możliwość jej wypowiedzenia

w przypadku uchybień. Poinformował o problemach technicznych - w listopadzie zawalił się posiadany przez grupę hangar. Grupa pozyskała nowe zadanie, które obecnie nie może zostać zamontowane z powodu braku kontenerów, niezbędnych do zabudowy. Podkreślił, że nowa infrastruktura miała służyć nie tylko ratownikom, ale i lokalnej społeczności, a jej celem jest garażowanie pojazdów ratowniczych w odpowiednich warunkach. Zwrócił uwagę, że działania grupy są transparentne i udostępniane w internecie (na kampaniach/social mediach), do których każdy ma dostęp, a urząd ma wgląd w te dane.

Wskazał na złożony do Burmistrza formalny wniosek o wydanie zaświadczeń wymaganych od ratowników OSP. Wyjaśnił, że są one niezbędne, aby członkowie struktur ratowniczych mogli ubiegać się o uprawnienia do prowadzenia pojazdów uprzywilejowanych (zgodnie z obowiązującymi przepisami). Przypomniał, że szkolenia (kursy) są kosztowne (800–1000 zł), a ustawowe zaświadczenie z urzędu wraz z badaniami jest jedyną drogą do uzyskania pozwolenia w starostwie.

Poinformował, że otrzymał odpowiedź odmowną, ponieważ Burmistrz zakwestionował status Bizona jako jednostki ratowniczej/gaśniczej. Zaznaczył, że grupa dostarczyła opinię prawną, która jednoznacznie potwierdza ich status, jednak została ona zignorowana. Przyznał, że jednostka „zebra o wsparcie”, a pozyskane środki zewnętrzne, które miały iść na kontenery do zabezpieczenia sprzętu, muszą być wydawane na bieżące utrzymanie (paliwo), ponieważ karty paliwowe w gminie zostały zablokowane już w styczniu. Wskazał na krytyczną sytuację -20 ratowników musi zostać skierowanych na badania, których ważność się kończy. Wyjaśnił, że zgodnie z prawem to urząd wystawia skierowania, a on jako prezes nie może tego zrobić samodzielnie. Dodatkowo wspominał o wygasającym ubezpieczeniu, które udało mu się doraźnie przedłużyć własnym sumptem, ale po znacznie wyższych kosztach. Ostrzegł, że jeśli sytuacja z badaniami i ubezpieczeniem nie zostanie rozwiązana, od czerwca będzie zmuszony wycofać całą jednostkę z podziału operacyjnego, ponieważ nie może brać odpowiedzialności za nieprzebadanych ludzi. Podkreślił, że nie walczy o „paragrafy” czy dodatkowe pieniądze, ale o możliwość legalnego działania. Wyjaśnił, że Bizon jest jednostką specjalistyczną (poszukiwania, ratownictwo medyczne, zarządzanie kryzysowe). Stwierdził, że mógłby poprosić MON o sprzęt gaśniczy i zacząć jeździć do pożarów, ale nie chce „ścigać się” z prężnie działającą OSP Solec, gdyż Bizon skupia się na innych, specyficznych zadaniach, co dotychczas dobrze funkcjonowało we współpracy z PSP. Wyraził ubolewanie, że w obliczu zbliżających się manewrów ratowniczych (na które ma przyjechać 300 osób, w tym WOT i inne jednostki OSP), on musi tracić czas na tłumaczenie, czy Bizon w ogóle jest jednostką ratowniczą. Poinformował o pozyskaniu 40 tys. zł z Departamentu Edukacji i Kultury na szkolenia ludności cywilnej z zakresu ochrony cywilnej i pierwszej pomocy. Skarżył się na

utrudnienia w dostępie do gminnych parkingów na potrzeby szkoleń (odmowy pod różnymi pretekstami). Zadeklarował, że jeśli gmina nie udostępni miejsca, zrealizuje szkolenia na prywatnych posesjach, aby nie stracić dotacji z MON, mimo że sprzęt zakupiony z tych środków docelowo ma służyć ogółowi. Mówca wyraził ogromną irytację i poczucie niesprawiedliwości. Przyznał, że początkowo grupa złożyła skargę na jednego z pracowników urzędu, ale po czasie zrozumiał, że decyzje są podejmowane osobiście przez Burmistrza, za co publicznie przeprosił rzezonego pracownika. Na koniec zaapelował o pogodzenie sytuacji, zaznaczając, że jedyne, czego oczekuje, to formalne skierowania na badania i możliwość działania dla dobra ludzi, a środki na ten cel i tak mogą zostać pokryte z przyznanego już budżetu.

Burmistrz Adam Michalak stanowczo zaprzeczył, jakoby urząd umniejszał rolę Grupy Bizon. Odniósł się do pism, w których zarzucano brak kompetencji Pani Skarbnik oraz jemu samemu, podkreślając, że z jego strony nigdy nie było złej woli. Zapowiedział, że szczegółowe dane dotyczące finansowania zostaną przedstawione przez Panią Skarbnik. Wskazał, że to strona przeniosła ciężar rozmów na byłego członka Grupy Bizon, którego Burmistrz ocenił jako osobę bardzo inteligentną i rzeczową. To właśnie z nim wypracowano koncepcję przejścia na dotację celową. Burmistrz wyjaśnił, że ta forma finansowania jest korzystniejsza dla stowarzyszenia, ponieważ środki trafiają bezpośrednio na konto grupy, która może samodzielnie decydować o ich przeznaczeniu, zamiast każdorazowo przynosić faktury do urzędu. Wyjaśnił, że powodem odejścia od finansowania na zasadach OSP był chaos organizacyjny i finansowy. Faktury za paliwo spływały do urzędu w sposób nieuporządkowany, a zużycie paliwa przez Bizon przekraczało limity jednostek OSP, które biorą udział w znacznie większej liczbie akcji. Burmistrz wyraził zaniepokojenie faktem, że gmina Solec Kujawski finansuje poszukiwania i działania prowadzone de facto w innych województwach, podczas gdy aktywność grupy na terenie rodzimej gminy jest znikoma. Zwrócił uwagę na umowę partnerską, którą Bizon podpisał z MON w listopadzie 2023 r. jako jednostka specjalistyczna. Podkreślił, że grupa świetnie realizuje zadania szkoleniowe (klasy mundurowe) oraz ratownictwo medyczne na obszarze trzech województw (kujawsko-pomorskie, pomorskie, wielkopolskie), ale zadania te nie mieszczą się w definicji stricte ochrony przeciwpożarowej gminy. Podał przykład zakupu komputerów przez grupę w momencie, gdy nie było już na to środków w budżecie. Gmina została postawiona przed faktem dokonanym i musiała dopłacić 19 000 zł ponad plan, ponieważ sprzęt został już zamontowany w pojazdach. Burmistrz argumentował, że dotacja celowa ukróci takie sytuacje - stowarzyszenie będzie musiało zarządzać własną pulą pieniędzy. Potwierdził, że nigdy nie kwestionował ratowniczego charakteru Bizona (poszukiwania to też ratownictwo), jednak brak działań przeciwpożarowych budzi wątpliwości natury formalnej. Poinformował o

wysłaniu zapytania do Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO), zaznaczając, że w Polsce zapadały już opinie wskazujące, iż jednostki proobronne nie są jednostkami OSP w rozumieniu prawa finansowego. Zaznaczył, że jeśli RIO potwierdzi status OSP, gmina wróci do poprzedniego paragrafu finansowania. Uznał propozycję 76 000 zł dotacji celowej za bardzo wysoką, zestawiając ją z kwotą 40 000 zł, którą inne gminy finansują jednostki OSP mające ponad 40 akcji rocznie. Wskazał na dysproporcję: OSP Solec bierze udział we wszystkich wypadkach i pożarach, zużywając mniej paliwa niż Bizon, który na terenie gminy ma zaledwie jedno lub dwa działania w roku.

Burmistrz poprosił Komendanta PSP o wyjaśnienie radnym statusu Bizona w systemach straży, zakresu ich działań oraz standardów finansowania innych jednostek. Wyraził zadowolenie, że w dyskusji biorą udział także inni członkowie grupy niż Dowódca, co pozwoli im usłyszeć argumenty gminy, które do tej pory mogły być im przedstawiane jednostronnie. Na koniec zapewnił, że chęć współpracy ze strony urzędu była zawsze obecna.

Głos zabrał również Zastępca Komendanta Miejskiego PSP w Bydgoszczy podkreślając, że z perspektywy PSP sytuacja jest jasna - od trzech lat Grupa Bizon jest traktowana jako pełnoprawna Ochotnicza Straż Pożarna. Jednostka figuruje w systemach informatycznych, dowodzenia oraz wspomagania operacyjnego jako OSP Bizon. Przyznał jednocześnie, że jest to sytuacja wyjątkowa w skali całego powiatu bydgoskiego. Odniósł się do zapytania skierowanego przez Burmistrza do Regionalnej Izby Obrachunkowej. Zauważył, że choć zna postanowienia Izby dotyczące innych jednostek w Polsce, zazwyczaj dotyczyły one straży zajmujących się pełnym spektrum ochrony przeciwpożarowej (gaszenie pożarów, ratownictwo drogowe). PSP oczekuje na opinię RIO, która ma rozstrzygnąć, czy Bizon powinien być traktowany jako OSP, czy jako jednostka proobronna. Wyjaśnił, że Bizon jest jednostką wysoce specjalistyczną, co odróżnia ją od pozostałych OSP w powiecie, które działają w pełnym zakresie. Zaznaczył, że Bizon nie wyjeżdża do pożarów ani wypadków drogowych, ponieważ nie posiada odpowiedniego sprzętu: samochodów gaśniczych oraz narzędzi hydraulicznych (w tym zakresie na terenie gminy operuje OSP Solec). Komendant sprecyzował, że w przypadku akcji poszukiwawczych służbą wiodącą jest Policja, a straż pożarna pełni rolę wspomagającą. Potwierdził, że Komenda Miejska posiada wykaz sprawnego sprzętu Bizona i dysponuje jednostką wtedy, gdy jest ona potrzebna ze względu na swoje unikalne umiejętności. Odniósł się do zasady finansowania akcji podkreślając, iż jeśli chodzi o działania w gminie za finansowanie ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa odpowiada Burmistrz.

W przypadku dysponowania jednostki poza teren gminy, koszty (np. paliwo, zużyty sprzęt) powinien pokrywać podmiot dysponujący. Gmina może wówczas występować o zwrot poniesionych nakładów do właściwego dysponenta (np. Policji lub innej gminy). Komendant

wskazał na krytyczne znaczenie badań lekarskich. Podkreślił, że ratownicy nie mogą sami wystawić sobie skierowań - musi to zrobić gmina. Ostrzegł, że jeśli ratownicy utracą ważność badań, Bizon stanie się tzw. „jednostką duchem” - będzie posiadać sprzęt, ale ze względów formalnych nie będzie mogła zostać zadysponowana do żadnej akcji. Konkludując podkreślił, że PSP przygląda się sytuacji i czeka na rozstrzygnięcie sporu między Urzędem a stowarzyszeniem. Na ten moment jednostka jest dysponowana zgodnie z posiadaną specjalizacją (poszukiwania), o ile członkowie mają ważne badania. Potwierdził również, że ratownicy Bizona, z tego co mu wiadomo, nie pobierają ekwiwalentu za udział w akcjach, więc głównym kosztem podlegającym zwrotowi pozostaje paliwo.

Radna Beata Kolota zwróciła się bezpośrednio do Komendanta, prosząc o wyjaśnienie kwestii formalnych. Zapytała, czy dobrze zrozumiała, że Państwowa Straż Pożarna posiada w swoich rejestrach jednostkę „Grupa Ratownictwa Specjalistycznego Organizacja Proobronna Bizon” figurującą jako Ochotnicza Straż Pożarna (OSP). Podkreśliła, że jako laik w tej dziedzinie, ma trudność ze zrozumieniem, dlaczego organizacja o charakterze proobronnym jest klasyfikowana tak samo jak typowa straż pożarna, której głównym założeniem jest gaszenie pożarów i bezpośrednie ratowanie ludzi. Poprosiła o wskazanie konkretnej podstawy, na jakiej dokonano takiego wpisu w rejestrze służb.

Zastępca Komendanta Miejskiego PSP, wyjaśnił krótko, że podstawą wpisania jednostki do systemów jako OSP jest jej statut.

Radna dopytała, czy dzieje się to „tylko i wyłącznie” na podstawie statutu. Skonstatowała, że w takim razie jest to po prostu stowarzyszenie, które zgłosiło się do straży i na podstawie własnych zapisów statutowych zostało uznane za OSP.

Zastępca Komendanta Miejskiego PSP, potwierdził, tłumacząc mechanizm prawny, iż jednostka (Bizon) posiada statut, w którym określono zadania ratownicze. Przepisy nie wymagają, aby zadania te pokrywały się w stu procentach z zadaniami innych jednostek (np. gaszeniem pożarów).

Zauważył, że istnieje katalog około 10–12 punktów (zadań) ustawowych przypisanych do OSP - jeśli stowarzyszenie wpisze do swojego statutu chociaż jedno z tych zadań (np. ratownictwo specjalistyczne lub poszukiwawcze), można je formalnie uznać za OSP.

Podkreślił, że nie ma obecnie żadnych innych przepisów prawnych, które precyzyjniej regulowałyby tę kwestię lub zabraniały takiego wpisu przy braku sprzętu gaśniczego.

Radna, przyjmując wyjaśnienie do wiadomości, podsumowała, że to właśnie brak doprecyzowania w przepisach pozwala na taką kwalifikację jednostki o profilu proobronnym.

Radny Wojciech Elszyn podsumował dotychczasowe ustalenia, potwierdzając, że Grupa Bizon jest traktowana przez PSP jako OSP. Dopytywał jednak o szczegóły formalne: czy status

finansowy i operacyjny jednostki jest określany przez państwo na podstawie ustawy o ochotniczych strażach pożarnych.

Zastępca Komendanta Miejskiego PSPP potwierdził, że dysponowanie jednostki odbywa się na podstawie ustawy o OSP oraz przepisów o ochronie przeciwpożarowej.

Burmistrz zwrócił uwagę na istotną przeszkodę formalną. Przyznał, że choć przepisy ustawowe istnieją, to w relacji gmina - stowarzyszenie proces został wstrzymany, ponieważ Bizon nie podpisał z urzędem żadnego dokumentu. Podkreślił, że bez ważnego porozumienia lub umowy (czy to na podstawie ustawy o OSP, czy w formie dotacji celowej), nie ma on podstawy prawnej, aby "coś poświadczać". Odniósł się bezpośrednio do prośby Dowódcy o podpisanie uprawnień dla trzech kierowców, argumentując retorycznie: „Jak mam poświadczyć kogoś, z kim nie mam jeszcze żadnej umowy?”.

Radny Wojciech Elszyn poprosił o doprecyzowanie faktów, aby uniknąć nieдомówień: „Czy gmina taką umowę już przygotowała i czy zaprosiła stowarzyszenie do jej podpisania?”.

Burmistrz wyjaśnił, że odpowiednie porozumienie dotyczące kwoty 76 000 zł zostało przygotowane przez Panią Justynę Żebrowską - Dudek. Poinformował, że urząd pozostawał w kontakcie z ówczesnym wiceprezesem Grupy Bizon. Według relacji Burmistrza, po dwóch spotkaniach, podczas których wypracowywano warunki, wiceprezes niespodziewanie zrezygnował ze swojej funkcji i odszedł z organizacji. Burmistrz zasugerował, że powody tej decyzji powinien wyjaśnić prezes Grupy Bizon. Dodał, że po rezygnacji wiceprezesa kontakt się urwał, a mimo prób komunikacji mailowej z nowymi osobami wyznaczonymi przez Bizon, sprawa porozumienia upadła co zapoczątkowało obecny konflikt i medialną nagonkę.

Dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Pani Justyna Żebrowska - Dudek wyjaśniła, że dyskusja rozpoczęła się od kluczowego pytania: czy Bizon jest jednostką Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP), czy też nie. Przypomniała, że już w 2023 roku, gdy prezes Grupy Bizon zwrócił się do poprzednich władz o dofinansowanie, analizowano różne formy wsparcia - odchodząc od prostych dotacji na działalność pożytku publicznego na rzecz szerszych rozwiązań systemowych. Poinformowała, że ówczesne władze pytały Państwową Straż Pożarną o status Bizona. Komendant PSP odpowiedział wówczas, że straż nie jest organem uprawnionym do rozstrzygnięcia, czy dana jednostka jest OSP i zasugerował zwrócenie się do sądu rejestrowego w celu zweryfikowania podstawy wpisów w KRS. Wskazała, że chcąc współpracować, gmina przygotowała umowę, biorąc pod uwagę nowelizację ustawy o OSP. Jednak już w pierwszej wersji umowy wykluczono udział Bizona w bezpośrednich działaniach przeciwpożarowych. To zrodziło kolejne wątpliwości urzędu przy porównaniu specyfiki Bizona do tradycyjnej jednostki OSP Solec Kujawski. Dokonała analizy aktywności ratowniczej (2025-2026) podkreślając, iż w roku 2025 według danych z PSP, do których gmina

ma wgląd ze względu na rozliczanie ekwiwalentów, odnotowano tylko jedno zadysponowanie jednostki. W roku 2026 Dowódca Grupy w piśmie do radnych deklarował udział w 8 lub 9 akcjach. Po weryfikacji z danymi PSP oraz informacjami z mediów społecznościowych Bizona, gmina posiada potwierdzenie jedynie dwóch akcji. Zauważyła, że działania te dotyczyły głównie poszukiwań i odbywały się poza terenem gminy Solec Kujawski. Choć finansowanie takich akcji może być refundowane przez inne gminy. Podkreśliła, że ogólna liczba oficjalnych zadysponowań z PSP była bardzo niska. Dodała, że w roku 2024 Grupa Bizon otrzymała 55 000 zł w ramach działalności OSP.

Natomiast w 2025 roku w budżecie zaplanowano znacznie wyższą kwotę (łącznie z przyłączem blisko 130 000 zł). Wynikało to z chęci rozwiązania problemu braku prądu w siedzibie Bizona. Gmina rozpoczęła długotrwałą procedurę budowy przyłącza energetycznego, co samo w sobie wyceniono na blisko 100 000 zł. Wyjaśniła, że każda jednostka zgłasza zapotrzebowanie, które w procesie prac nad budżetem jest zazwyczaj korygowane w dół ze względu na ograniczone środki gminy. Zapewniła jednak, że Dowódca został poinformowany, iż budżet jest planem - jeśli pojawi się realna potrzeba (np. wypłata ekwiwalentów za większą liczbę akcji), środki zostaną zwiększone w miarę możliwości.

Pani Żebrowska - Dudek odniosła się do licznych zarzutów kierowanych wcześniej pod jej adresem, zaznaczając, że opiera się wyłącznie na faktach i dokumentach. Odmówiła głębszego komentowania dostarczonych przez Bizon opinii prawnych, odsyłając radnych do oficjalnego pisma Burmistrza w tej sprawie. Podsumowując swoją wypowiedź zazaczyła, że gmina nie neguje tego, że Bizon „coś robi” i pomaga ludziom, jednak kluczowe dla dyscypliny finansów publicznych jest rozstrzygnięcie przez RIO, czy mogą być oni finansowani z przepisów dedykowanych dla OSP. Do czasu tej decyzji gmina ma związane ręce w kwestii niektórych płatności.

Burmistrz podkreślił, że nikt nie podważa wpisu Bizona do rejestrów PSP na podstawie ich statutu. Kluczowym problemem nie jest to, "czy jednostka istnieje", ale to, czy prawo pozwala na jej finansowanie z budżetu przeznaczonego na bezpieczeństwo i ochronę przeciwpożarową (OSP).

Burmistrz odniósł się również do zarzutu, jakoby brak 5-letniej umowy z gminą uniemożliwił Bizonowi pozyskanie dotacji w wysokości ok. 270 -300 tys. zł. Przedstawił wyniki własnych ustaleń w organie przyznającym środki:

- Wniosek Bizona przeszedł pozytywnie ocenę formalną. Oznacza to, że brak długoletniej umowy z gminą nie był kryterium wykluczającym na starcie.
- Wniosek odpadł na etapie merytorycznym, uzyskując jedynie 106 punktów na 200 możliwych. Burmistrz ustalił, że nawet gdyby wniosek został oceniony wysoko pod kątem

merytorycznym, umowę z gminą można by dostarczyć w momencie przyznania środków. Burmistrz wezwał przedstawicieli Bizona do pokazania oficjalnej karty oceny wniosku. Według niego to ten dokument jednoznacznie wskaże merytoryczne braki projektu, które zdecydowały o nieprzyznaniu funduszy, niezależnie od trwającego sporu o umowę z gminą.

Radny Sebastian Mędlewski zadał pytanie: Kiedy dokładnie zostało wysłane zapytanie do Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO) w sprawie legalności finansowania Bizona jako jednostki OSP? oraz Jaki jest przewidywany termin otrzymania odpowiedzi, skoro od tej opinii uzależnione jest dalsze działanie gminy i bezpieczeństwo finansowe ratowników? Podkreślił, iż o konflikcie na linii Urząd - Bizon radni dowiedzieli się stosunkowo późno, podczas gdy problemy narastały już od jesieni (października/listopada) poprzedniego roku.

Skarbnik Gminy Monika Michalska odpowiedziała, iż zapytanie zostało wysłane do RIO 1 kwietnia br.

Burmistrz odniósł się do kwestii proceduralnych oraz przedstawił swój punkt widzenia na dotychczasową współpracę z prezesem jednostki. Przyznał, że zapytanie zostało wysłane niedawno (prawdopodobnie w marcu). Wyjaśnił, że spodziewa się odpowiedzi do końca bieżącego miesiąca. Podkreślił, że mimo znajomości opinii RIO z innych części Polski, gmina musi dysponować własną wykładnią, by uniknąć zarzutów o nielegalne wydatkowanie środków publicznych. Burmistrz ocenił, że proponowana dotacja w wysokości 76 tys. zł jest bardzo wysoka. Zauważył, że inne jednostki OSP, realizując 45 akcji bojowych rocznie, kosztują gminę około 40 tys. zł (wliczając paliwo i ekwiwalent).

Opisał współpracę z Dowódcą Grupy jako „chaotyczną”, podając przykład zakupu kontenerów: Prezes wywierał presję czasu („zakup za 3 dni”), co zmusiło gminę do nagłego szukania 29 tys. zł na używany sprzęt. Bez wiedzy urzędu, prezes wynajął firmę zewnętrzną do załatwienia pozwoleń, za co gmina musiała zapłacić dodatkowe 5 tys. zł. Burmistrz zakwestionował jakość poczynionych inwestycji (wspominając o dachu przygniecionym kamieniami). Mimo zastrzeżeń do strony formalnej, Burmistrz pochwalił prezesa za „świetną robotę” z młodzieżą i pasją ratowniczą. Ponowił jednak apel, aby stowarzyszenie wyznaczyło do kontaktów z urzędem osobę merytoryczną, co pozwoliłoby uniknąć nieporozumień wynikających z emocjonalnego podejścia prezesa. Burmistrz zadeklarował, że urząd nie blokuje celowo żadnych umów. Wyjaśnił, że nie widział sensu przedłużania umowy na grunt w 2024 roku, skoro jest ona ważna do 2025 roku, ale zapewnił o gotowości do rozmów po uzyskaniu opinii z RIO.

Radna Beata Kołota porównując Grupę Bizon z innymi organizacjami pozarządowymi, zwróciła uwagę na szerszy aspekt finansowania stowarzyszeń w gminie Solec Kujawski. Zauważyła, że Bizon, mimo specyficznej nazwy, prawnie jest stowarzyszeniem. Postawiła

pytanie o inne organizacje działające na terenie miasta i gminy, które również wykonują wartościową pracę dla społeczeństwa i młodzieży, a nie mogą liczyć na tak wysokie dofinansowania (przypominając o kwocie 76 tys. zł).

Radna poparła argument Burmistrza, że jeśli status OSP będzie przyznawany zbyt łatwo, każda grupa pięciu osób może założyć stowarzyszenie i domagać się wysokich dotacji z budżetu bezpieczeństwa, co byłoby niebezpiecznym precedensem.

Wezwała przedstawicieli Bizona do zaprzestania „obrażania się” na zmianę formy dotacji (z faktur na dotację celową). Podkreśliła, że kwota 76 tys. zł jest znacząca i jedyną racjonalną drogą jest teraz spokojne oczekiwanie na wykładnię prawa z Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO).

Burmistrz odniósł się do argumentów Radnej, balansując między uznaniem dla Bizona a odpowiedzialnością za gminę. Publicznie pochwalił wysoki poziom wyszkolenia ratowników Bizona oraz jakość sprzętu, który udało im się pozyskać z funduszy zewnętrznych. Stwierdził, że ich skuteczność w organizowaniu środków jest godna szacunku i odróżnia ich od organizacji, które „tylko wyciągają ręce”. Podtrzymał opinię, że zaproponowana kwota dotacji jest „godna” i w pełni wystarczająca do zapewnienia gotowości operacyjnej jednostki o takim profilu. Odrzucił tym samym zarzuty Bizona, jakoby urząd uniemożliwiał im niesienie pomocy. Uspokoił mieszkańców, zaznaczając, że spór z Bizonem w żaden sposób nie wpływa na bezpieczeństwo przeciwpożarowe gminy. Podkreślił, że za ten odcinek odpowiada regularna jednostka OSP (Solec Kujawski), która w pełni zabezpiecza miasto i gminę pod kątem pożarów i wypadków.

Pan Dariusz Trzeciński - specjalista ds. budżetu i finansów UM przedstawiając argumentację prawną w sprawie finansowania, wskazał, że urząd dysponuje stanowiskiem Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO) ze wschodniej Polski. Dokument ten zawiera szczegółową analizę podobnych przypadków, rozpatrując status takich stowarzyszeń „na różne możliwe sposoby”. Podkreślił, iż istnieje duże ryzyko naruszenia prawa dopóki istnieją „poważne wątpliwości” co do tego, czy Bizon może być uznany za OSP w rozumieniu przepisów o finansach publicznych, gmina nie może finansować ich na zasadach ogólnych dla straży pożarnych. Złamanie tej zasady oznaczałoby bezpośrednie naruszenie prawa przez władze gminy. Bezpośrednie finansowanie z budżetu (pokrywanie faktur, zakup paliwa przez gminę) jest zarezerwowane wyłącznie dla jednostek OSP, które wykonują zadania ściśle wskazane w ustawie o ochotniczych strażach pożarnych. Bizon nie realizuje pełnego katalogu zadań ustawowych (brak działań przeciwpożarowych), gmina stoi na stanowisku, że przepisy zabraniają finansowania ich na podstawie ustawy o OSP. Urząd argumentuje, że jedyną legalną drogą przekazania środków jest udzielenie dotacji. W tym modelu to stowarzyszenie otrzymuje kwotę

(proponowane 76 tys. zł) i samo nią zarządza, co zdejmuje z gminy ryzyko zarzutu o nieprawidłowe finansowanie jednostki, której status jako OSP jest prawnie niepewny.

Radny Wojciech Elszyn podjął próbę wyjaśnienia rozbieżności w statystykach dotyczących liczby akcji, o których wcześniej wspomniała Pani Żebrowska – Dudek (różnica między deklaracjami Bizona a oficjalnymi danymi urzędu). Radny odniósł się do informacji Pani Dyrektor, która stwierdziła, że gmina posiada potwierdzenie jedynie dwóch akcji ratowniczych z udziałem Bizona, mimo że stowarzyszenie deklarowało ich znacznie więcej (od 9 do 11). Radny zauważył, że skoro Bizon specjalizuje się w poszukiwaniach, to głównym dysponentem (organem wzywającym na pomoc) jest w tych przypadkach Policja, a nie Straż Pożarna. Radny zadał kluczowe pytanie o to, czy Policja ma obowiązek informować gminę o zadysponowaniu jednostki Bizona. Chciał ustalić, czy brak potwierdzeń w systemach urzędu wynika z braku aktywności jednostki, czy po prostu z faktu, że informacje o akcjach prowadzonych przez Policję nie trafiają automatycznie do systemów raportowania straży pożarnej, na których opiera się gmina.

Pani Żebrowska – Dudek oraz Komendant PSP potwierdzili ustalenia Radnego Wojciecha Elszyna.

Dowódca GRS OP Bizon odniósł się do uwagi Burmistrza o „kamieniach na papie”. Przyznał, że sam je tam kładł i choć nie jest dekarzem, zrobił to celowo, aby dociążyć i lepiej spoić warstwy papy. Podkreślił, że priorytetem dla ratowników nie są luksusy, ale podstawy: badania lekarskie, ubezpieczenie, sprzęt oraz odpowiednie warunki garażowania dla nowo pozyskanego pojazdu (Ambulans 4x4), który czeka na wprowadzenie do podziału bojowego. Prezes Grupy Bizon wyraził przekonanie, że nawet po ewentualnym podpisaniu porozumienia, urząd znajdzie powód, by uznać wydanie zaświadczeń dla ratowników za „bezzasadne”. Zacytował treść otrzymywanych pism, z których wynika, że urząd kwestionuje status Bizona jako jednostki ratowniczej. Ponowił ostrzeżenie, że bez skierowań na badania (które zgodnie z ustawą musi wystawić urząd) oraz bez ubezpieczenia, w czerwcu będzie zmuszony oficjalnie wycofać jednostkę z gotowości operacyjnej. Potwierdził, że Bizon jest organizacją proobronną, która szkoli młodzież (w każdą środę o 17:00) oraz prowadzi klasy mundurowe. Zaznaczył jednak, że szkolenia nie wykluczają gotowości bojowej. Przypomniał o dwutygodniowej akcji podczas powodzi w Łądku-Zdroju, gdzie jednostka działała intensywnie przy wsparciu sponsorów i mieszkańców Solca (transport darów). Wspomniał o współpracy z Legionem Medycznym i finansowaniu części działań przez MON. Wyjaśnił rozbieżność w liczbie akcji. Podkreślił, że przy akcjach poszukiwawczych (np. w Mogilnie czy innych powiatach), Bizon każdorazowo prosi Policję o formalne zgłoszenie zapotrzebowania przez stanowisko kierowania PSP. Dzięki temu wyjazdy te są rejestrowane jako oficjalne działania ratownicze (wyjazdy

gospodarcze/alarmowe). Zaznaczył, że jednostka posiada obecnie zaawansowany sprzęt wodny oraz specjalistyczne oprzyrządowanie do ratownictwa kryzysowego, o czym PSP jest w pełni poinformowana i co pozwala na skuteczne dysponowanie grupy do zadań specjalnych. Dowódca zaznaczył, że nie walczy o to, z którego „paragrafu” wpłyną pieniądze. Jego głównym celem jest odblokowanie możliwości kierowania ludźmi na obowiązkowe badania i ubezpieczenie ich, aby pasja i wyszkolenie ratowników nie zostały zmarnowane przez biurokratyczny impas. Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie do czerwca, ratownicy Bizona nie będą mogli legalnie wyjechać do żadnego wezwania.

Radny Wojciech Elszyn zakwestionował logikę działań urzędu pod kątem gospodarności i legalności. Zapytał, dlaczego skoro gmina już w zeszłym roku miała „poważne wątpliwości” co do finansowania Bizona z paragrafu OSP, środki te wpisano do budżetu w grudniu w starym trybie, zamiast od razu zabezpieczyć je w formie dotacji dla organizacji pozarządowych. Wskazał, że przez to zaniechanie ratownicy od początku 2026 roku pozostają w zawieszeniu (brak badań, ubezpieczeń), a środki przesunięto dopiero w lutym i nadal nie są wydawane. Zauważył rażącą sprzeczność - gmina od lat ma w Wieloletniej Prognozie Finansowej zapisaną inwestycję „Przyłącze energetyczne dla grupy Bizon” na ul. Garbary (koszt ok. 100 tys. zł), a jednocześnie Burmistrz odmawia podpisania z grupą umowy dzierżawy lub użyczenia terenu.

Skarbnik Gminy Monika Michalska argumentowała, że oferta dotacji celowej (76 tys. zł) „leżała na stole” od grudnia.

Pani Justyna Żebrowska – Dudek podkreśliła, że przesunięcie środków w lutym było reakcją na narastające wątpliwości prawne, a gmina nie wycofuje się ze wsparcia, tylko szuka bezpiecznej formy jego przekazania (zapytanie do RIO). Pani Justyna wskazała na pogorszenie relacji bezpośrednich z Prezesem Grupy Bizon, co doprowadziło do wyznaczenia przez Grupę Bizon nowego pośrednika –wicereza Grupy. Podkreśliła, że urząd zakładał, iż wszystkie wątpliwości dotyczące nowych zasad finansowania były na bieżąco przekazywane członkom grupy przez ich pełnomocnika podczas spotkań w grudniu i styczniu. Gmina od miesięcy oczekiwała na jasną deklarację ze strony stowarzyszenia: czy akceptują warunki porozumienia i czy zechcą je podpisać. Zamiast merytorycznej odpowiedzi, urząd miał doczekać się jedynie pism, które Pani Justyna określiła mianem „insynuacji”. To właśnie brak decyzyjności ze strony Bizona miał być główną przyczyną przeciągnięcia sprawy do kwietnia. Potwierdziła, że droga do Regionalnej Izby Obrachunkowej została wybrana po sugestii pracownika urzędu (specjalisty ds. kontroli), aby ostatecznie rozwiązać lub zniwelować wątpliwości prawne blokujące finansowanie z paragrafów OSP. Pani Justyna stanowczo zaprzeczyła, jakoby kwota 76 tysięcy złotych była propozycją „na odczepne” wymyśloną w obliczu konfliktu. Zapewniła, że oferta ta była gotowa i „leżała na stole” już od grudnia jako dedykowany rozdział w planach

finansowych, a gmina od początku roku podtrzymuje chęć przekazania tych środków. Zaznaczyła, że choć osobiście nie odpowiada za kształt całego budżetu, to jako osoba prowadząca rozmowy czuje, że urząd zrobił wszystko, co możliwe. Do samego końca (do kwietnia) liczone na to, że porozumienie zostanie podpisane, co umożliwiłoby odblokowanie środków.

Sprostowanie dowódcy w sprawie rodzaju umowy, który odniósł się bezpośrednio do zapewnień Pani Justyny o "gotowej ofercie", wskazując na istotną zmianę, która zaszła w dokumentacji tuż przed sesją. Zaznaczył, że informację o sfinalizowaniu prac nad umową otrzymał od Pani Justyny dopiero 26 marca 2026 roku. Największym zaskoczeniem dla stowarzyszenia był fakt, że przygotowana umowa całkowicie omijała przepisy o Ochotniczych Strażach Pożarnych (OSP), o które walczył Bizon. Zamiast finansowania ratownictwa, gmina zaproponowała umowę opartą na paragrafach dotyczących ochrony ludności i obrony cywilnej.

Radny Wojciech Elszyn zapytał, czy wyjazd na tereny dotknięte klęską żywiołową odbył się w ramach oficjalnego zadysponowania przez uprawnione służby (np. PSP lub Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego), czy była to inicjatywa oddolna stowarzyszenia, którą określił mianem wyjazdu „z potrzeby serca”.

Dowódca GRS OP Bizon przyznał wprost, że wyjazd ten nie był efektem oficjalnego rozkazu ze strony Komendy Miejskiej PSP w Bydgoszczy. Potwierdził, że była to inicjatywa własna (społeczna), napędzana chęcią niesienia pomocy. Zaznaczył jednak istotne szczegóły, iż po dotarciu na tereny powodziowe (m.in. Łądek-Zdrój), jednostka podlegała pod tamtejsze struktury (PSP i Legion Medyczny), gdzie przydzielano im konkretne, ostre zadania ratownicze. Akcja była możliwa dzięki wsparciu sponsorów oraz mieszkańców Solca Kujawskiego, którzy przekazali dary transportowane przez Bizon. Wspomniał, że działania te (w ramach Legionu Medycznego) mają być docelowo rozliczane przy wsparciu MON, a nie z budżetu gminy.

Radny Wojciech Elszyn podniósł kwestię braku logiki w zarządzaniu majątkiem gminy oraz planowaniu wydatków inwestycyjnych. Radny zauważył, że w oficjalnych dokumentach finansowych gminy od kilku lat figuruje konkretne zadanie pod nazwą „Przyłącze energetyczne dla grupy Bizon”.

Radny wytknął Burmistrzowi paradoks: z jednej strony gmina planuje i wydaje „niemałe pieniądze” na budowę infrastruktury technicznej (uzbrojenie działki przy ul. Garbary specjalnie pod potrzeby Bizona), a z drugiej strony odmawia sformalizowania obecności tej grupy na wspomnianym terenie.

Padło bezpośrednie pytanie: dlaczego Burmistrz nie podpisał ze stowarzyszeniem umowy dzierżawy lub użyczenia, skoro gmina de facto już tam inwestuje?

Podkreślił, że takie działanie jest nielogiczne i blokuje możliwość normalnego funkcjonowania jednostki. Gmina z jednej strony finansuje gotowość i infrastrukturę grupy, a z drugiej - poprzez brak umów lokalowych - uniemożliwia im legalne i stabilne korzystanie z tej infrastruktury.

Sytuacja, w której gmina uzbraja teren w media dla konkretnego podmiotu, jednocześnie nie dając mu prawa do dysponowania tym terenem, rodzi pytania o celowość wydatkowania środków publicznych i brak spójnej strategii wobec Grupy Bizon. Radny poprosił o jednoznaczne ustosunkowanie się Burmistrza do tej „rażącej niespójności”.

Mecenas Maciej Barański odniósł się bezpośrednio do zarzutów Radnego i stowarzyszenia, wskazując na dokumentację przesłaną wcześniej do Rady Miejskiej. Podkreślił, że gmina nigdy nie wydała decyzji o tym, że umowa nie zostanie podpisana. W kwestia długości okresu dzierżawy wyjaśnił, że spór dotyczy nie tyle faktu zawarcia umowy, co jej perspektywy czasowej. Grupa Bizon wniosowała o umowę długoterminową (np. 10-letnią lub dłuższą), która umożliwiłaby im stabilny rozwój i pozyskiwanie dotacji inwestycyjnych.

Gmina w swojej odpowiedzi zaproponowała okres trzyletni. Mecenas argumentował, że taki czas trwania umowy jest uznawany przez gminę za „optymalny dla tego typu rozwiązań” i jest to standardowa praktyka urzędu.

Podniósł argument, że w momencie składania wniosku przez Bizon, dotychczasowa umowa cały czas obowiązywała. Z punktu widzenia urzędu nie było więc mowy o blokowaniu funkcjonowania grupy na terenie przy ul. Garbary, ponieważ mieli oni zapewniony tytuł prawny do nieruchomości w perspektywie krótkoterminowej.

Pan Wojciech Elszyn zakwestionował sens ekonomiczny budowy przyłącza energetycznego w obliczu braku długoterminowej umowy z jednostką. Radny zapytał, czy urząd dokonał jakiegokolwiek analizy, po jakim czasie zwróci się inwestycja w przyłączy, na które pierwotnie planowano wydać ok. 100 tysięcy złotych (obecnie szacowane na ok. 50 tysięcy). Podniósł argument, że gmina wydaje publiczne pieniądze na trwałą infrastrukturę (przyłączy), nie mając gwarancji, że podmiot, dla którego jest ona budowana, będzie tam funkcjonował dłużej niż kilka miesięcy.

Zwrócił uwagę na dysproporcję: gmina buduje przyłączy, podczas gdy obecne porozumienie z Bizonem (według jego wiedzy) obowiązuje jedynie do czerwca. Zasugerował, że być może taniej i rozsądniej byłoby, gdyby grupa nadal korzystała z agregatów prądowców, zamiast angażować tak duże środki gminne w grunt, co do którego nie ma pewności długoletniego użytkowania.

Burmistrz odniósł się do kwestii ekonomicznego sensu przyłącza oraz statusu umowy dzierżawy terenu. Wyjaśnił, że skoro obecna umowa z Bizonem jest ważna do 2026 roku, nie widzi pilnej potrzeby podpisywania nowej już w 2025 roku. Zapewnił jednocześnie: „skończy

się, podpiszemy”. Dodał, że jeśli zajdzie potrzeba przedłużenia jej o 5 lat, gmina to rozważy. Odpowiadając na pytanie o zwrot inwestycji w przyłącze, stwierdził, że ratowania życia ludzkiego nie da się przeliczyć na pieniądze. Inwestycja w prąd (niezależnie czy za 100 tys. zł, czy mniej) ma na celu ułatwienie pracy ratownikom – ładowanie latarek, akumulatorów i specjalistycznego sprzętu, co obecnie odbywa się przy użyciu uciążliwych agregatów.

Burmistrz odniósł się do zarzutu Prezesa o „wymyślanie” proobronnego, a nie ratowniczego charakteru Bizona. Aby udowodnić swoje racje, zacytował konkretny dokument:

Wskazał na umowę zawartą 25.11.2023 r. w Warszawie między Ministerstwem Obrony Narodowej a Grupą Bizon. Zacytował paragrafy, według których Bizon zobowiązał się do realizacji minimum 200 godzin lekcyjnych rocznie w ramach zajęć teoretycznych i praktycznych dla:

- Oddziałów Przygotowania Wojskowego;
- Certyfikowanych Wojskowych Klas Mundurowych;

Dokument obejmuje współpracę ze szkołami z trzech województw: kujawsko-pomorskiego, wielkopolskiego i pomorskiego. Burmistrz wymienił nazwiska osób podpisanych pod dokumentem, podkreślając tym samym, że jego twierdzenia o profilu działalności Bizona nie są insynuacjami, lecz wynikają z oficjalnych dokumentów MON.

Radny Dawid Konwiński podkreślił, że kwota 76 tysięcy złotych czeka na jednostkę. Środki te są zabezpieczone, a jedyną przeszkodą w ich uruchomieniu jest brak podpisu Prezesa pod przygotowanym porozumieniem. Zwrócił się do Prezesa Grupy Bizon z osobistą prośbą, aby odłożył na bok emocje i urazy („proszę schować dumę do kieszeni”). Argumentował, że podpisanie dokumentu jest jedyną drogą do natychmiastowego odblokowania najważniejszych dla ratowników kwestii: skierowań na badania lekarskie oraz ubezpieczeń. Wyjaśnił, że gmina czeka na opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO), by wiedzieć, czy może legalnie finansować Bizon bezpośrednio jako OSP. Jeśli odpowiedź będzie negatywna lub niejasna, gmina nadal chce pomagać, przenosząc środki na inne programy (np. dotacje celowe), aby ratownicy nie zostali bez wsparcia.

Mecenas Maciej Barański wyjaśnił prawną pułapkę, w której znalazły się obie strony. Zwrócił uwagę, że zaświadczenia i skierowania na badania dla kierowców pojazdów uprzywilejowanych burmistrz wydaje na podstawie przepisów dotyczących kierowców jednostek OSP. Aby burmistrz mógł legalnie wystawić takie dokumenty, musi najpierw uznać jednostkę za OSP. Jeśli podpisano by porozumienie oparte na innej podstawie prawnej (np. stowarzyszenie/obrona cywilna), burmistrz straciłby podstawę do finansowania tych badań. To jest głównym powodem, dla którego Bizon odmawia podpisania porozumienia w obecnej formie. Mecenas dokonał rozróżnienia między formalnym wpisem a rzeczywistą działalnością.

Przyznał, że Bizon jest stowarzyszeniem, które w grudniu 2025 r. dokonało zmian w statucie i KRS, wpisując cele z zakresu ochrony przeciwpożarowej. Podkreślił, że ustawa o OSP wymaga nie tylko zapisu w dokumentach, ale realizowania działań ratowniczych. Urząd przeanalizował akcje Bizona: Cierpice (grudzień 2025), Łochowo (styczeń 2026), Bydgoszcz i Prądocin (luty/marzec 2026). Wszystkie te akcje odbywały się poza terenem gminy Solec Kujawski i dotyczyły głównie pomocy policji w lasach. Urząd stoi na stanowisku, że nie ma dowodów na realizowanie przez Bizon zadań ochrony przeciwpożarowej *stricto* na rzecz mieszkańców gminy, co jest warunkiem finansowania jednostki z budżetu gminnego OSP. Mecenas potwierdził, że od momentu zmiany statutu Bizon widnieje w systemie PSP jako jednostka, którą można zadysponować. Zaznaczył jednak wyraźnie, że Bizon nie jest częścią Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (KSRG). To istotne rozróżnienie, ponieważ przynależność do KSRG nakłada na gminę i jednostkę inne obowiązki i daje inne uprawnienia finansowe.

Mecenas podsumował, że celem Urzędu nie jest niszczenie Bizona, ale uniknięcie zarzutu bezpodstawnego wydawania środków publicznych. Dopóki nie ma pewności, że Bizon spełnia ustawową definicję OSP (poprzez realne działania na terenie gminy), jedyną bezpieczną dla Burmistrza ścieżką jest formuła dotacji celowej (gdzie to stowarzyszenie bierze odpowiedzialność za wydatki), a nie bezpośrednie finansowanie z budżetu OSP.

Ratownik Grupy Bizon stanowczo sprzeciwił się podważaniu aktywności Bizona. Jako kluczowy przykład podał akcję na ul. Żeglarskiej w Bydgoszczy, gdzie dzięki bezpośrednim działaniom grupy udało się odnaleźć zaginionego mężczyznę.

Odparł argument Mecenas o braku działań w Solcu Kujawskim. Wskazał, że w drugi dzień świąt wielkanocnych (poniedziałek) jednostka została zadysponowana przez Policję w Solcu Kujawskim do akcji na terenie gminy (ogrody działkowe). Podkreślił, że obecność Bizona w akcjach może potwierdzić PSP, która pracowała z nimi ramię w ramię, co czyni statystyki urzędu (oparte na braku potwierdzeń) niekompletnymi. Ratownik poczuł się dotknięty sugestią, że relacje w mediach społecznościowych mogą nie pokrywać się z rzeczywistością. Zaznaczył, że Bizon nie publikuje postów "dla sportu", lecz dokumentuje faktyczną służbę.

Pani Justyna Żebrowska - Dudek doprecyzowała, że nie zarzuca grupie kłamstwa, a jedynie wskazuje na brak oficjalnych potwierdzeń dysponowania w systemie PSP, które są dla niej jedyną podstawą do rozliczeń finansowych (np. ekwiwalentu).

Ratownik Grupy Bizon wytknął niespójność w argumentacji władz. Z jednej strony Pani Skarbnik twierdziła, że budżet na 2025 rok został zwiększony (do ok. 130 tys. zł), aby rozwiązać problem braku prądu i umożliwić funkcjonowanie grupy. Z drugiej strony Burmistrz wspominał o rzekomych "nieprawidłowościach" lub przekroczeniach budżetu przez Bizon.

Uznał te tłumaczenia za nielogiczne ("tu mi się coś nie zgadza"), sugerując, że gmina używa argumentów finansowych zamiennie, w zależności od potrzeb dyskusji.

Pani Żebrowska – Dudek sprostowała sposób interpretacji wzrostu nakładów finansowych na Grupę Bizon, wyjaśniając różnicę między budżetem operacyjnym a inwestycyjnym. W roku 2024 budżet dla Bizona wynosił 55 tysięcy złotych. W roku 2025 kwota ta wzrosła do 130 tysięcy złotych. Podkreśliła, że ten znaczący skok (o 75 tys. zł) nie wynikał ze zwiększenia środków na bieżącą działalność ratowniczą, lecz był ściśle związany z konkretną inwestycją gminną.

Z łącznej kwoty 130 tys. zł, ponad 80 tysięcy złotych (a blisko 100 tys. zł w pierwotnych założeniach) zostało zarezerwowane na realizację przyłącza energetycznego do bazy jednostki.

Dowódca Grupy Bizon odniósł się do zarzutów dotyczących „samowoli” i problemów z postawieniem zaplecza socjalnego dla ratowników podkreślając, iż Grupa Bizon nie działała bezprawnie. Wskazał, że stowarzyszenie posiadało oficjalną zgodę urzędu na postawienie kontenerów już od pół roku przed ich faktycznym pojawieniem się na działce. Wyjaśnił ważną kwestię budżetową - kontenery nie zostały kupione z dodatkowych środków, o które gmina musiałaby się starać specjalnie na ten cel. Zakup został sfinansowany z ogólnej puli budżetowej, którą jednostka otrzymała na cały rok działalności. **Dowódca** argumentował, że grupa racjonalnie dysponowała przyznanymi im pieniędzmi, decydując się na inwestycję w bazę (kontenery), zamiast prosić o nowe fundusze. Tym samym odrzucił argumentację, jakoby postawienie bazy było procesem nagłym lub nieuzgodnionym finansowo z gminą.

Przewodniczący Rady, uznając, że argumenty obu stron zaczynają się powtarzać i dyskusja przestała wnosić nowe fakty podjął decyzję o zakończeniu tego punktu obrad.

Kluczowym punktem dla dalszych działań Rady i Urzędu będzie oficjalna opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO). To ona ma ostatecznie rozstrzygnąć, czy gmina może finansować Bizon bezpośrednio jako OSP, czy też musi pozostać przy formule dotacji.

Przewodniczący zapewnił, że radni oraz urząd „pochyła się” nad sprawą ponownie, gdy tylko pojawi się opinia prawna z RIO.

Po podziękowaniu gościom za udział w komisji, ogłoszono 5 minutową przerwę przed przejściem do kolejnego punktu porządku obrad.

Pan **Adrian Arys** przedstawił raport (w trybie online) dotyczący analizy funkcjonowania systemu gospodarki odpadami w gminie. Raport oparto na danych dotyczących obrotów systemu, analizie umów na obsługę oraz wybranych fakturach z lat 2023–2025. Celem analizy było prognozowanie ilości odpadów oraz kosztów ich odbioru i zagospodarowania w perspektywie do 2029 roku. Prelegent przedstawił schemat przepływów

finansowych, wskazując, że system powinien być samofinansujący się (opłaty mieszkańców pokrywają wydatki gminy). Zwrócono uwagę na następujące kluczowe dane:

- Deficyt: W 2025 roku system wygenerował deficyt przekraczający 1 mln zł. Wpływy z opłat nie pokrywają rosnących kosztów.
- Struktura kosztów: Odbiór odpadów: 53% ogółu kosztów.
- Zagospodarowanie odpadów: 34% ogółu kosztów.
- Pozostałe (PSZOK, edukacja, administracja): ok. 13%.
- Wolumen odpadów: W 2025 r. zebrano ponad 7,5 tys. ton odpadów. Odnotowano wzrost masy odpadów selektywnych, co oceniono pozytywnie.
- Liczba mieszkańców: Systemem objętych jest 13 763 osoby. Wskazano na lukę (ok. 7%) między liczbą osób zameldowanych a wykazanych w deklaracjach, co jest zjawiskiem powszechnym, lecz obciążającym rzetelnych podatników.

W toku analizy dokumentacji Pan Adrian Arys sformułował następujące wnioski:

- Weryfikacja umów (potencjalne nadpłaty): Rekomenduje się pilną kontrolę faktur i umów z lat 2023–2024. Istnieje podejrzenie, że system mógł wydać o ok. 1,5 mln zł za dużo z powodu błędnego naliczenia odpadów z PSZOK do kategorii odpadów "odbieranych".
- Nieruchomości niezamieszkałe: Wskazano na potrzebę kontroli, czy właściciele firm i instytucji posiadają aktualne umowy na wywóz odpadów, aby zapobiec „migracji” tych odpadów do systemu gminnego.
- Weryfikacja deklaracji: Zalecono działania mające na celu uszczelnienie systemu i dopasowanie liczby osób w deklaracjach do stanu faktycznego.

Prognoza do 2029 roku zakłada stabilny, powolny wzrost ilości odpadów oraz kosztów obsługi (szacowany koszt systemu w 2029 r. to ok. 8,6 mln zł). Aby zbilansować system i uniknąć finansowania go z budżetu ogólnego, przedstawiono wariantowe stawki opłat:

Metoda naliczania opłaty	Proponowana stawka (szacunkowa)
Od mieszkańca (obecna)	50,00 zł / osobę
Od zużycia wody	15,66 zł / m ³
Od powierzchni lokalu	1,70 zł / m ²
Od gospodarstwa domowego	134,00 zł / gospodarstwo

Prelegent zaznaczył, że nie rekomenduje metody "od gospodarstwa domowego", a najbardziej adekwatna do kosztów pozostaje metoda od osoby lub od wody.

Zaproponowano aktualizację zwolnienia z części opłaty dla właścicieli domów jednorodzinnych kompostujących bioodpady. Zgodnie z wyliczeniami, zwolnienie to powinno wynosić od 4 do 5 zł, co odpowiada realnym oszczędnościom systemu z tytułu nieodbierania

tych odpadów. Rekomenduje się jednak wprowadzenie tej ulgi dopiero po wdrożeniu działań naprawczych i zbilansowaniu systemu.

Pan Adrian Arys podkreślił, że brak aktualizacji stawek spowoduje narastanie deficytu (do poziomu 2,5 mln zł w 2029 r.), co może zostać zakwestionowane przez Regionalną Izbę Obrachunkową (RIO). Zaproponowane stawki mają zapewnić stabilność finansową systemu w okresie od maja 2026 do kwietnia 2029 roku.

Na tym wystąpienie zakończono. Prelegent zadeklarował gotowość do odpowiedzi na pytania radnych.

Radny Wojciech Elszyn rozpoczął od wyrażenia uznania dla faktu powstania raportu, podkreślając, że od dawna zależało mu na przeprowadzeniu takiej analizy w gminie Solec Kujawski. Zauważył, że od wprowadzenia reformy śmieciowej w 2013 roku minęło już 13 lat, a problematyka gospodarki odpadami jest mu osobiście bliska.

W swojej argumentacji radny odniósł się do kluczowej tezy raportu, jakoby gmina mogła przepłacać za odbiór odpadów ze względu na błędne kwalifikowanie ilości (tonażu) odpadów z PSZOK jako odpadów "odebranych". Radny wyjaśnił, że w gminie Solec Kujawski od 2013 roku konsekwentnie stosuje się podejście systemowe. Oznacza to, że odbiór, zagospodarowanie oraz prowadzenie Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK) nie są traktowane jako odrębne, niezależne byty, lecz jako nierozrwalna całość obsługująca mieszkańców. Zgodnie z dokumentacją przetargową (SIWZ/OPZ), koszty w gminie dzielone są na trzy główne kategorie:

- Zagospodarowanie: Koszty, które podmiot odbierający odpady płaci dalej instalacjom komunalnym i recyklerom.
- Prowadzenie PSZOK (Ryczałt): Obejmuje wyłącznie koszty administracyjne i stałe, takie jak: prowadzenie biura, obsługa Punktu Obsługi Klienta, wydawanie worków do segregacji oraz edukacja ekologiczna.
- Odbiór (Koszty operacyjne): Tutaj - według wyjaśnień radnego - trafiają wszystkie pozostałe koszty operacyjne, których nie da się przypisać do administracji PSZOK ani do czystego zagospodarowania.

Radny odniósł się bezpośrednio do wątpliwości audytora (dotyczących kwoty 1,5 mln zł), tłumacząc matematyczny mechanizm konstruowania ofert przez firmy wywozowe w Solcu Kujawskim:

- Koszty operacyjne PSZOK: Do "koszyka" odbiorowego wliczane są koszty transportu odpadów z PSZOK do recyklerów, koszty paliwa, obsługi pracowników oraz funkcjonowania tzw. "mobilnych PSZOK-ów" czy linii PSZOK zlokalizowanych w mieście.

- Przygotowując ofertę, wykonawca bierze łączne koszty operacyjne i dzieli je przez prognozowaną, całkowitą ilość ton wskazaną przez gminę (w tym odpady z nieruchomości i z PSZOK).

Radny podkreślił, że zmiana sposobu raportowania (wyłączenie ton z PSZOK z mianownika) nie zmieniałaby finalnej kwoty płaconej przez gminę. Wyjaśnił to na przykładzie: jeśli stałą kwotę kosztów (np. 1200 zł) podzielimy przez większą liczbę ton (wszystkie odpady), otrzymamy niższą stawkę jednostkową. Jeśli podzielimy tę samą kwotę przez mniejszą liczbę ton (tylko te spod posesji), stawka jednostkowa proporcjonalnie wzrośnie. W obu przypadkach suma wydatkowana przez gminę pozostaje identyczna.

W opinii radnego, kwestionowanie zasadności ujęcia masy odpadów z PSZOK w fakturach za odbiór wynika z niezrozumienia specyficznej konstrukcji lokalnego zamówienia publicznego. Radny stwierdził, że nie mamy do czynienia z problemem "zawyżenia kosztów", lecz z określonym, stałym sposobem dzielenia całkowitych kosztów operacyjnych przez całkowitą masę odpadów generowanych przez mieszkańców, niezależnie od kanału, którym trafiają one do systemu (śmieciarka pod domem vs. przywiezienie na PSZOK).

Radny podsumował, że obecny system fakturowania jest odzwierciedleniem kalkulacji przyjętych na etapie przetargu i jest spójny z założeniem, że wszystkie te odpady pochodzą od mieszkańców gminy i muszą zostać sfinansowane w ramach wspólnego systemu.

W kolejnej części dyskusji prelegent i radny spierają się o to, czy audytor słusznie zakwestionował fakturowanie odpadów z PSZOK jako „odebranych”.

Pan Adrian Arys wyjaśnił, że jako audytor analizuje wyłącznie suchy zapis umowy zawartej między gminą a wykonawcą. Podkreślał, że umowa zamówieniowa nie zawiera mechanizmów weryfikujących to, czy koszty zostały wyliczone jako „rekompensata” (dla spółki gminnej). Traktuje wykonawcę jak każdy inny podmiot komercyjny.

Radny Wojciech Elszyn argumentował, że nie o wysokość kosztów tu chodzi, ale o to, czy dany koszt powinien znaleźć się w konkretnej pozycji faktury. Przypomina, że przedmiotem zamówienia jest cały system, a stawki jednostkowe w umowie są jedynie techniczną formą rozliczeń, która nie powinna przesądzać o ocenie wartości całego zadania.

Radny zapytał, czy zespół audytowy wyjaśniał te wątpliwości z gminą lub wykonawcą przed sformułowaniem wniosków o zawyżeniu kosztów?

Pan Adrian Arys w odpowiedzi przyznał, że prosił wykonawcę jedynie o faktury i zestawienia mas odpadów. Nie prowadził analizy prawnej ani "polowania na czarownice", ale podtrzymuje rekomendację weryfikacji, ponieważ w myśl ustawy „odbieranie” to co innego niż „zbieranie” (w PSZOK). Według niego zapisy umowy o PSZOK pozwalają rozliczać tam tylko koszty zagospodarowania, a nie odbioru.

Radny wyjaśnił, dlaczego koszty transportu z PSZOK są tożsame z odbiorem tłumacząc, że w Solcu Kujawskim system jest hybrydowy. Gmina posiada dwa pojazdy Iveco (zakupione z grantu UE w 2021 r.), które pełnią funkcję mobilnych PSZOK-ów. Istnieją też mini-PSZOKi (np. na rogu ul. Skargi i Żwirki i Wigury) na drobne odpady (baterie, telefony). Podkreślał, że fizycznie ktoś musi do tych punktów pojechać i te odpady odebrać, więc granica między „odbiosem od mieszkańca” a „odbiosem z punktu” jest płynna i trudna do jednoznacznego rozdzielenia finansowego.

Radny zadał również pytanie: Dlaczego na wstępie raportu pojawia się teza, że metoda „od osoby” jest „najbardziej sprawiedliwa i akceptowalna społecznie”, skoro raport miał być neutralną analizą wszystkich metod? Czy raport nie został napisany pod z góry założoną tezę?

Pan Adrian Arys w odpowiedzi wyjaśnił, że sformułowanie o „akceptowalności społecznej” opiera na wieloletnim doświadczeniu (ponad 100 analiz dla gmin) i badaniach opinii (np. ankiety w mediach regionalnych). Ludzie intuicyjnie uważają, że śmieci produkuje człowiek, a nie metr sześcienny wody. Zaznacza jednak, że żadna metoda nie jest idealna, co sam punktuje w raporcie, wskazując na problem „ubytku” mieszkańców w deklaracjach.

Radny Wojciech Elszyn zapytał: Na jakiej podstawie wybrano gminy do porównania (m.in. Świecie, Chełmża, Września)? Zauważył, że gminy o podobnej urbanizacji w najbliższej okolicy (jak Osielsko, Białe Błota, Szubin) mają znacznie wyższą szczelność systemu (90 - 100% ujęcia mieszkańców), podczas gdy w zestawieniu audytora dominują te z gorszymi wynikami.

Pan Adrian Arys udzielając odpowiedzi twierdził, że lista gmin nie była selekcyonowana tendencyjnie, a zestawienie ma dawać jedynie pewien punkt odniesienia. Przyznaje, że istnieją gminy (jak wspomniane przez radnego Osielsko), gdzie liczba osób w systemie przekracza 100% meldunku, co wynika np. z dopisywania osób mieszkających w domach w budowie, jeszcze nieoddanych formalnie do użytku.

Radna Beata Kolota zapytała, czy gmina (zamawiając raport) powinna była wskazać konkretne jednostki do porównania. Zauważyła, że skoro audytor dobrał je losowo, należy przyjąć to jako opracowanie oparte na przypadkowej próbie, a nie na celowym kluczu.

Pan Adrian Arys potwierdził, że gminy zostały dobrane w sposób zbliżony do losowego. Kluczem nie były konkretne powiązania, a jedynie ogólna wielkość jednostek. Podkreślił, że takie zestawienie ma służyć jako punkt odniesienia dla radnych, a nie jako wzór do naśladowania.

Radny Wojciech Elszyn zgłosił zastrzeżenie do tabeli porównawczej. Zauważył, że suche dane o kosztach na jednego mieszkańca są nieporównywalne bez analizy zakresu świadczonych usług. Radny wykazał, że na 8 przyjętych kryteriów (częstotliwość odbioru frakcji bio,

zmieszanych, podział na zabudowę jedno i wielorodzinną), Solec Kujawski przoduje w sześciu. W Solcu odpady z nieruchomości wielorodzinnych odbiera się 8-9 razy w miesiącu (dwa razy w tygodniu), podczas gdy w gminach zestawionych w raporcie standardem jest 2-5 odbiorów. Radny zaznaczył, iż wysoki koszt systemu w Solcu nie wynika z niegospodarności, ale z bardzo wysokiego standardu obsługi mieszkańców. Ostrzegł, że radni mogą wyciągnąć błędne wnioski z raportu, jeśli nie zrozumieją, że obniżenie kosztów musiałoby się wiązać z rzadszym wywozem śmieci spod domów.

Prelegent Adrian Arys wyjaśnił, że jego rolą nie jest decydowanie o standardzie, a jedynie pokazanie mechanizmów finansowych. Przyznał rację radnemu, że odcięcie częstotliwości odbiorów to najprostsza droga do obniżenia kosztów, choć zaznaczył, że rzadszy odbiór niektórych frakcji (np. szkła) ma marginalny wpływ na oszczędności.

Dodał, iż przedstawione dane mają uświadomić Radzie, przed jakim wyborem stoi:

- Albo utrzymujemy wysoki standard (częsty odbiór) i musimy podnieść stawki opłat.
- Albo minimalizujemy zakres usług (rzadszy odbiór), co pozwoli utrzymać niższą stawkę, ale odbędzie się kosztem wygody mieszkańców i prawdopodobnie spadkiem poziomu segregacji.

Radny Wojciech Elszyn kończąc wątek rozmowy, podziękował za wyjaśnienia, uznając, że dyskusja pozwoliła na właściwe odczytanie intencji raportu i zrozumienie przyczyn "drożyzny" systemu, wynikającej z jego wysokiej jakości operacyjnej.

Wiceburmistrz Kinga Rubaszewska zauważyła, że z raportu wynika, iż udział odpadów z terenów niezamieszkałych (firmy, szkoły, instytucje) w stosunku do terenów zamieszkałych jest niepokojąco niski. Poprosiła o wyjaśnienie, czy ta ilość jest adekwatna, czy może wskazuje na nieprawidłowości.

Pan Adrian Arys potwierdził, że udział ten wynosi obecnie ok. 12%. Wskazał, że w podobnych gminach wskaźnik ten powinien oscylować wokół 18%.

Tak niski wynik (12%) może sugerować, że część odpadów z firm „migruje” do systemu gminnego (np. właściciele firm podrzucają odpady do kontenerów na terenach zamieszkałych), ponieważ gmina wyłączyła nieruchomości niezamieszkałe z systemu obowiązkowego. Audytor zalecił weryfikację bazy danych urzędu i fizyczną kontrolę w terenie, czy wszystkie firmy posiadają ważne umowy na wywóz odpadów.

Wiceburmistrz Kinga Rubaszewska: Czy włączenie wszystkich terenów niezamieszkałych do systemu gminnego pozwoliłoby na realne uszczelnienie i kontrolę nad całością odpadów produkowanych w gminie? Jakie są doświadczenia innych samorządów?

Audytor : Włączenie firm do systemu daje gminie pełną kontrolę nad strumieniem odpadów, ale nie jest to rozwiązanie „szczelne w 100%”, ponieważ ustawodawca dopuszcza możliwość wystąpienia firm z systemu gminnego (na podstawie oświadczenia).

Przypomniał, że Solec Kujawski realizuje zadanie w trybie *in-house* przez własną spółkę. Aby ten model był bezpieczny prawnie, co najmniej 90% działalności spółki musi być realizowane na rzecz gminy. Włączenie firm do systemu ułatwia utrzymanie tego wskaźnika, zapobiegając nadmiernej „komercjalizacji” działalności spółki.

Audytor zauważył, że obecnie gminy raczej nie decydują się na wyłączenie firm z systemu. Po nowelizacji ustawy, która wprowadziła maksymalne stawki za pojemnik, sytuacja się ustabilizowała. Samorządy, które mają firmy w systemie, rzadko z tego rezygnują, ponieważ utrata kontroli nad tymi odpadami zazwyczaj skutkuje wzrostem ilości śmieci „podrzucanych” przez przedsiębiorców do śmietników mieszkańców.

Radny Wojciech Elszyn dopytał o sens i znaczenie tych zmian, jednak Wiceburmistrz poprosiła o dokończenie wyjaśnień przez audytora.

Audytor podsumowując wyjaśnił, iż nieszczelność granicy między odpadami domowymi a firmowymi, bezpośrednio przekłada się na koszty ponoszone przez mieszkańców Solca Kujawskiego.

Radny Wojciech Elszyn włączając się ponownie w dyskusję, aby - jak sam wskazał - "powiedzieć szczerze o rzeczach, o których radnym do tej pory się nie mówiło". Skupił się na prawnych konsekwencjach włączenia nieruchomości niezamieszkałych do wspólnego systemu. Radny podniósł kluczowy argument prawny: włączenie do gminnego systemu nieruchomości niezamieszkałych (firm, instytucji) przy obecnej strukturze może wymusić rezygnację z formuły *in-house*. Wyjaśnił, że zamiast bezpośredniego powierzenia zadania własnej spółce komunalnej, gmina mogłaby zostać zmuszona do ogłoszenia otwartego przetargu nieograniczonego. Wskazał na realne ryzyko, że w takim przetargu zwycięży podmiot zewnętrzny (prywatny), co odebrałoby gminnej spółce możliwość realizacji jej głównego zadania. Radny zwrócił się do Pani Burmistrz i pozostałych radnych, wskazując na bezpośrednie zagrożenie dla lokalnego rynku pracy. Według radnego zmiana ta prowadziłaby do faktycznej likwidacji "połowy spółki". Padła konkretna liczba - zagrożonych utratą pracy miałoby być 30 mieszkańców Solca Kujawskiego. Radny podkreślił, że wszyscy członkowie rady mają prawo wiedzieć o ryzykach towarzyszących pomysłom omawianym ze specjalistą. Zaznaczył, że nie walczy o własne interesy, ale o "pracę 30 ludzi, którzy wykonują swoje obowiązki dobrze i są doceniani przez mieszkańców". Na koniec swojej wypowiedzi Radny sformułował konkretne pytanie do Pana Adriana Arysa, oczekując potwierdzenia:

Czy rzeczywiście włączenie nieruchomości niezamieszkałych do systemu spowoduje, że gmina straci prawo do zamówienia w trybie *in-house* i będzie musiała rozpiścić otwarty przetarg?

Pan **Adrian Arys** wyjaśnił, że gmina ma możliwość zastosowania "modelu mieszanego". Można teoretycznie utrzymać tryb *in-house* (bezprzetargowe powierzenie zadania własnej

spółce) dla nieruchomości zamieszkałych (mieszkańców), ale nieruchomości niezamieszkałe (firmy) musiałyby zostać wyłonione w drodze otwartego przetargu.

Zaznaczył, że w momencie, gdy gmina decyduje się objąć firmy wspólnym systemem gminnym, dotychczasowy model umów dobrowolnych przestaje istnieć, a wchodzi procedura zamówień publicznych.

Radny Wojciech Elszyn podkreślił zagrożenie dla stabilności finansowej spółki. Zwrócił uwagę, że obecnie spółka gminna posiada umowy cywilnoprawne z niemal wszystkimi podmiotami w Solcu Kujawskim. Zaznaczył, że te komercyjne umowy generują duże przychody, które pozwalają spółce na bieżące pokrywanie kosztów operacyjnych oraz utrzymywanie stabilnego zatrudnienia (wspominanych wcześniej 30 pracowników).

Dodał, że jeśli gmina ogłosi przetarg na obsługę firm i spółka gminna go przegra z prywatnym koncernem, wszystkie te dochodowe umowy zostaną rozwiązane, a zyski przejmie podmiot zewnętrzny, co uderzy bezpośrednio w budżet i pracowników lokalnej spółki.

Audytor Adrian Arys przyznając rację radnemu, przyznał, że taki scenariusz jest realny. W momencie włączenia firm do systemu gminnego, "rynek wolny" w tym zakresie przestaje obowiązywać na rzecz systemu regulowanego przez gminę. Przypomniał jednak o "bezpieczniku" w postaci 10% limitu - spółka gminna może realizować zadania komercyjne tylko w ograniczonym zakresie, aby nie utracić przywileju zamówień in-house.

Audytor wskazał na korzyści z kontroli nad odpadami ("uszczelnienie"), natomiast radny udowodnił, że cena tej kontroli może być zbyt wysoka, obejmując destabilizację gminnego przedsiębiorstwa i utratę miejsc pracy przez mieszkańców Solca Kujawskiego.

Radna Beata Kołota podjęła polemikę z argumentacją Radnego Wojciecha Elszyna dotyczącą standardu usług i kosztów systemu, porównując koszty: Solec Kujawski vs. Świecie. Radna odniosła się bezpośrednio do tabeli nr 30 w raporcie, kwestionując tezę, że wysokie koszty w Solcu Kujawskim wynikają wyłącznie z wyjątkowo wysokiego standardu usług (częstotliwości wywozu). Radna przytoczyła konkretne dane z raportu i własnej analizy:

- Solec Kujawski: Wskaźnik kosztu na mieszkańca wynosi 491,82 zł.

- Świecie: Wskaźnik kosztu na mieszkańca wynosi 288,00 zł.

Różnica wynosi ponad 210 zł na osobę, co Radna określiła jako kwotę "ogromną".

Radny Wojciech Elszyn wyjaśnił, że wysoka cena w Solcu jest uzasadniona częstszym odbiorem odpadów.

Radna wskazała, że w Solcu Kujawskim odpady z domków jednorodzinnych wywożone są dwa razy w miesiącu. Poinformowała, że sprawdziła dane dla gminy Świecie i tam standard jest identyczny - wywóz nieczystości również odbywa się dwa razy w miesiącu (zarówno w zabudowie jednorodzinnej, jak i wielorodzinnej).

Radna zauważyła, że mimo znacznie niższych kosztów jednostkowych, sytuacja finansowa obu systemów pod kątem deficytu jest zbliżona:

- Deficyt w Solcu Kujawskim: nieco ponad 1 mln zł.
- Deficyt w Świeciu: ok. 1,194 mln zł.

Według Radnej oznacza to, że Świecie zarządza systemem o podobnej skali deficytu, ale przy radykalnie niższych kosztach operacyjnych przypadających na jednego mieszkańca.

Radna podkreśliła, że jako osoba "nieosadzona tak głęboko w systemie", patrzy na sprawę z perspektywy zwykłego obywatela. Dla mieszkańca, który widzi taką samą usługę (wywóz 2 razy w miesiącu), różnica ponad 200 zł w koszcie funkcjonowania systemu jest niezrozumiała i wymaga rzetelnego wyjaśnienia.

Radna zasugerowała, że argument o "wysokim standardzie" Solca może być niewystarczający do obrony obecnych kosztów, skoro inne gminy (jak Świecie) oferują analogiczną częstotliwość odbioru znacznie taniej.

Radny Maciej Kuligowski włączając się do dyskusji, zwrócił uwagę na techniczne i geograficzne aspekty, które determinują koszty, a których nie widać w tabelach statystycznych. Wskazał, że kluczowym czynnikiem jest liczba mieszkańców przypadająca na kilometr kwadratowy. Porównał nakład pracy potrzebny do zebrania 100 pojemników z różnych miejsc (np. z ul. Bydgoskiej vs wieś Rudy). Podkreślił, że dystans, który musi pokonać śmieciarka, bezpośrednio przekłada się na zużycie paliwa i koszty pracownicze.

Porównywanie gmin bez analizy tzw. „kilometrówki” i gęstości zabudowy jest niemiarodajne, ponieważ każda trasa wywozowa generuje inne koszty operacyjne.

Radny Wojciech Elszyn podejmując polemikę z Radną Beatą Kołotą wykazał, że mimo pozornych podobieństw, zakres usług w Solcu Kujawskim jest znacznie szerszy niż w Świeciu, co generuje wyższe koszty.

Porównanie:

Fracja odpadów	Zabudowa	Solec Kujawski	Świecie
Zmieszane	Wielorodzinna	8–9 razy / mies. (2x w tyg.)	4–5 razy / mies. (1x w tyg.)
Segregowane	Wielorodzinna	8–9 razy / mies. (2x w tyg.)	1 raz / miesiąc
Biodpady	Wielorodzinna	8–9 razy / mies. (2x w tyg.)	2–5 razy / miesiąc
Wielkogabaryty	Wszystkie	4 razy w roku	2 razy w roku

Radny podkreślił, że w przypadku bloków (zabudowa wielorodzinna) Solec Kujawski odbiera wszystkie frakcje dwa razy w tygodniu, co oznacza niemal dwukrotnie większą liczbę kursów śmieciarek niż w Świeciu. Wskazał na najważniejszą różnicę o charakterze strategicznym:

- Świecie: Posiada własną, potężną instalację komunalną oraz składowisko. Dzięki temu gmina ta nie musi płacić marży zewnętrznym podmiotom za przyjęcie odpadów.

- Bydgoszcz: Jako kolejny przykład, posiada własną spalarnię.

- Solec Kujawski: Nie posiada żadnej własnej instalacji do przetwarzania ani składowania odpadów. Wszystkie zebrane odpady muszą zostać przetransportowane i oddane do instalacji zewnętrznych, co wiąże się z koniecznością uiszczania pełnych stawek rynkowych za zagospodarowanie.

Radny skłonił, że wyższa cena w Solcu Kujawskim jest wynikiem splotu dwóch czynników:

- Wyższego standardu życia mieszkańców (znacznie częstszy odbiór śmieci z wiat śmietnikowych, co zapobiega ich przepełnieniu).

- Braku własnego wysypiska i instalacji, co zmusza gminę do kupowania usług zagospodarowania odpadów na wolnym rynku, podczas gdy porównywane gminy (jak Świecie) korzystają z własnej, tańszej infrastruktury.

Radna Beata Kołota odniosła się bezpośrednio do argumentu Radnego Wojciecha Elszyna o braku własnego wysypiska czy instalacji przetwarzania.

Zwróciła uwagę na problem społecznego i politycznego oporu wskazując, że każda próba podjęcia decyzji o budowie własnej infrastruktury ("zrobieniu czegoś swojego") spotyka się z "wielkim krzykiem" i protestami. Podkreśliła, że współczesne technologie są na tyle zaawansowane, że pozwalają na bezpieczne dla środowiska przetwarzanie odpadów, co w dłuższej perspektywie przełożyłoby się na wymierne oszczędności dla mieszkańców ("więcej pieniędzy w portfelach"). Wyraziła ubolewanie nad ogólnym nastawieniem "na nie" wobec kluczowych inwestycji gminnych. W obliczu konieczności ustalenia nowej stawki opłat za śmieci, radna zaproponowała konkretne rozwiązanie, które mogłoby powstrzymać drastyczne podwyżki. Radna zasugerowała, aby gmina rozważyła ograniczenie liczby odbiorów odpadów. Zdaniem radnej jest to realny sposób na to, aby "mieszkaniec nie płakał, że ma dużo więcej" do zapłacenia. Jeśli gmina nie posiada własnej instalacji (co obniżyłoby koszty zagospodarowania), jedynym polem do szukania oszczędności jest redukcja kosztów transportu i logistyki poprzez rzadsze kursy śmieciarek.

Radny Wojciech Elszyn odniósł się do propozycji Radnej dotyczącej obniżenia kosztów poprzez zmniejszenie częstotliwości wywozu, wskazując na bariery techniczne i sanitarne, które czynią to rozwiązanie ryzykownym. Podkreślił swój osobisty związek z systemem,

wskazując, że na co dzień zarządza działem operacyjnym, z którego wyjeżdżają śmieciarki, i jest bezpośrednim przełożonym pracowników wykonujących wywóz. Zaznaczył, że z tej perspektywy widzi realne skutki każdej decyzji podjętej przez Radę. Radny dodał, że Gmina może zgodnie z prawem zmniejszyć częstotliwość odbioru odpadów (np. do jednego razu w tygodniu lub rzadziej). Choć formalnie jest to możliwe, radny zaznaczył, że nie rekomenduje takiego rozwiązania. Wybór sprowadza się do prostej zależności: niższy standard = niższa cena, wysoki standard = wyższa cena.

Radny wskazał na kluczowy argument przeciwko rzadszemu wywozowi - ograniczoną przestrzeń w osiedlowych wiatach śmietnikowych. Wyjaśnił, że przy obecnym systemie (odbior w poniedziałki i piątki), pojemniki opróżnione w poniedziałek są już całkowicie pełne (a często przepełnione) w piątek rano. Wiaty śmietnikowe na osiedlach są fizycznie zbyt małe, aby wstawić do nich dodatkowe kontenery (np. o pojemności 1100 litrów), które mogłyby "przejąć" odpady przy rzadszym wywozie. Podkreślił, że gmina ma obowiązek zapewnić odpowiedni stan techniczny, porządkowy i sanitarny miejsc gromadzenia odpadów. Rzadszy wywóz doprowadziłby do wysypywania się śmieci na ziemię, co stworzyłoby zagrożenie epidemiologiczne i estetyczne.

Radny wezwał do "odpowiedzialnej rozmowy", sugerując, że nie można rozważać obniżenia częstotliwości wywozu bez jednoczesnego rozwiązania problemu przebudowy i powiększenia wiat śmietnikowych na terenie całej gminy, co samo w sobie generowałoby olbrzymie koszty dla wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych.

Radny Maciej Kuligowski jednoznacznie opowiedział się za utrzymaniem obecnego systemu naliczania opłat (od osoby). Uznał tę metodę za najbardziej sprawiedliwą, mimo istniejących trudności w weryfikacji liczby osób. Zadeklarował, że będzie optował za działaniami mającymi na celu "wyłapanie" osób, które faktycznie zamieszkują gminę, ale nie są ujęte w deklaracjach, choć przyznał, że jest to problem powszechny również w innych krajach. Mówca podkreślił, że system gospodarki odpadami to nie tylko tabelki, ale przede wszystkim jakość życia. Według radnego miasto musi być przede wszystkim czyste, zadbane i zdrowe. Przywołał przykład "pięknych miast w Europie", gdzie mimo ogromnych nakładów finansowych, odpady zalegają na ulicach. Zaznaczył, że nie chciałby, aby Solec Kujawski stał się miejscem, gdzie mieszkańcy muszą żyć w otoczeniu "hałd śmieci". Radny odniósł się do pomysłów rzadszego wywozu (np. frakcji selektywnej/żółtych worków), wskazując na katastrofalne skutki takich oszczędności. Zauważył, że przy odbiorze raz w miesiącu (szczególnie zimą), ilość "żółtych worków" (plastik, metal) staje się niemożliwa do magazynowania przez mieszkańców w domach czy przy posesjach. Wskazał, że odpady te z czasem zaczynają generować odór, a do systemu trafiają też odpady zielone i "inne rzeczy", co przy rzadkim odbiorze tworzy realne zagrożenie

sanitarne. W dyskusji pojawił się wątek systemu kaucyjnego o którym wspomniała **Radna Agnieszka Dorawa**, który radny uznał za przyszłościowe rozwiązanie mogące odciążyć system, ale na ten moment niewystarczające.

Radny Maciej Kuligowski zasygnalizował gotowość do akceptacji podwyżki stawek w imię utrzymania porządku twierdząc, że jeśli zachowanie obecnego, wysokiego standardu czystości wymagałoby podniesienia opłaty (padło przykładowe "cztery złote więcej"), to należy to zrobić. Uznał, że dla dobra wspólnego i zdrowia mieszkańców jest to konieczność.

Przewodniczący Dariusz Chojnacki powrócił do porównania z gminą Świecie, poddając w wątpliwość argumenty o nieuchronności odoru i hałd śmieci przy rzadszym wywozie.

Skoro w Świeciu (gdzie mieszkańców jest więcej) rzadszy wywóz funkcjonuje i system jest "unormowany", zapytał: jak oni to robią, że u nich nie śmierdzi i śmieci się nie psują?

Mówca zasugerował, że skoro w innych miastach rzadsza częstotliwość nie powoduje katastrofy sanitarnej, to warto głębiej zbadać tamtejsze rozwiązania logistyczne.

Radny Wojciech Elszyn wyjaśnił, że w zabudowie jednorodzinnej każdy może mieć własny standard przechowywania, ale w blokach (wiatach) tydzień bez wywozu bioodpadów (brązowe pojemniki) kończy się wytworzeniem odoru i wycieków ("kiszonki"), co jest nieakceptowalne dla mieszkańców.

Radny przedstawił konkretne wyliczenia, pokazując, jak różnie obciążone byłoby przykładowe 2 - osobowe gospodarstwo w zależności od metody. Podkreślił, że intencją zlecenia audytu było rozwiązanie konkretnego problemu: deficytu budżetowego oraz nieszczelności systemu. Metoda od metrażu choć kontrowersyjna, ma jedną potężną zaletę- gmina posiada 100% danych o powierzchni nieruchomości z bazy podatkowej. W tej metodzie nikt nie może "zniknąć" z systemu - każdy metr kwadratowy jest opodatkowany.

Metoda od wody, często stosowana tam, gdzie woda jest używana głównie na cele bytowe (w blokach), eliminuje problem nieuczciwych deklaracji o liczbie osób.

Radny zadeklarował, że nie jest przywiązany do żadnej konkretnej metody, ale apeluje o to, by nie odrzucać kategorycznie metod od metrażu i od wody. Obecny system "od osoby" generuje miliony złotych deficytu, bo mieszkańcy nie zgłaszają wszystkich lokatorów, należy uczciwie rozważyć metody, które opierają się na twardych danych (metry kwadratowe lub liczniki wody), a nie na dobrej woli składającego deklarację.

Radna Agnieszka Dorawa przyznała, że dla niej metoda "od wody" byłaby skrajnie niekorzystna. Wyliczyła, że przy stawce bilansującej musiałaby zapłacić 69 zł za osobę, podczas gdy przy metodzie osobowej byłoby to 50 zł.

Wiceburmistrz zauważyła, że nie ma metody idealnej. Każdy mieszkaniec przeliczy koszty pod kątem własnego metrażu i zużycia wody, wybierając to, co dla niego tańsze. Potwierdziła

jednak, że metody od wody lub powierzchni są najskuteczniejsze w "wyłapywaniu" osób niezadeklarowanych.

Radny Dawid Konwiński uznał metodę "od wody" za najbardziej sprawiedliwą społecznie. Podał przykład sąsiada prowadzącego działalność (hotel/wynajem), który generuje ogromne ilości śmieci (worki żółte, zielone), a system "od osoby" nie oddaje realnego obciążenia, jakie takie miejsca generują. Woda natomiast nie kłamie - zużywają ją wszyscy, nawet niezameldowani lokatorzy.

Radni starli się w kwestii tego, czy mieszkańcy są gotowi na drastyczny wzrost stawek.

Radny Dawid Konwiński przypomniał, że rok temu proponował systematyczne, małe podwyżki (o ok. 2 zł), co nie byłoby tak bolesne. Teraz gmina staje przed faktem dokonanym: aby zbilansować system, trzeba podnieść stawkę o 12 zł naraz (z 38 zł na 50 zł).

Radna Marzanna Szewczyk argumentowała, że mieszkańcy są świadomi drożyzny. Wskazała, że od 2022 roku wzrosły pensje, emerytury i świadczenia (800+), a na rękę statystyczny obywatel dostaje o ponad 1200 zł więcej. Według niej ludzie akceptują droższe usługi kosmetyczne czy czynsze, więc przyjmą też informację o podwyżce za śmieci, bo widzą, że gmina dokłada do systemu 2,5 mln zł z ich podatków.

Radna **Anna Filipiak** oponowała, twierdząc, że mieszkańcy (szczególnie z ul. Robotniczej) nie są przygotowani. Wskazała na ogromne niedopłaty za ogrzewanie i wodę z zeszłego roku. Podkreśliła, że emeryci i renciści nie "pływają w gotówce" mimo waloryzacji świadczeń.

Kolejna podwyżka (śmieciowa) byłaby dla nich zbyt dużym obciążeniem.

Radna zaprosiła przedmówczynię do bezpośredniej rozmowy z mieszkańcami rejonów ul. Robotniczej, sugerując, że sytuacja jest tam dramatyczna. Podała szokujący przykład: koszty utrzymania lokali są tam tak wysokie, że niektóre osoby wolą wynajmować komuś mieszkanie i wyprowadzić się, niż opłacać tamtejsze rachunki.

Dodatki mieszkaniowe nie rozwiązują problemu osób pracujących ("które mają pensje"), ponieważ one nie kwalifikują się do pomocy społecznej, a ich zarobki - mimo wzrostów - są "zjadane" przez inflację i koszty stałe.

Radna Agnieszka Dorawa podniosła kluczowy problem komunikacyjny - mieszkańcom bardzo trudno wytłumaczyć, dlaczego w Solcu Kujawskim jest drożej niż np. w sąsiednich gminach. Wskazała, że ludzie nie analizują struktury kosztów gminy czy braku własnej spalarni - widzą po prostu suchą liczbę. Brak logicznego (dla mieszkańca) uzasadnienia tych różnic rodzi bunt i poczucie niesprawiedliwości.

Radna Beata Kołota przywołała dane z raportu, według których poza systemem opłat znajduje się około 7% mieszkańców gminy. Zauważyła, że na tle średniej krajowej (która wynosi od 7% do 10%), Solec Kujawski wypada całkiem dobrze.

Choć przyznała, że "nie jest u nas tak źle" i system jest "w miarę szczelny", podkreśliła z naciskiem, że te 7% to wciąż realna grupa osób, która generuje koszty, nie wnosząc opłat.

Radna podniosła bardzo istotny wątek wpływu ogólnokrajowego systemu kaucyjnego na lokalną logistykę odpadów. Radna wskazała na zauważalną zmianę w przestrzeni publicznej - na ulicach jest znacznie mniej porzuconych puszek i butelek. Zauważyła, że dzieci i młodzież aktywnie angażują się w zbieranie surowców z kontenerów, traktując to jako sposób na pozyskanie własnych funduszy. Skoro butelki plastikowe i puszki (frakcja żółta) są wybierane przez mieszkańców i oddawane w ramach kaucji, w gminnych pojemnikach jest ich znacznie mniej. Mniejszy wolumen plastiku daje gminie realną możliwość zmniejszenia częstotliwości wywozu (szczególnie w zabudowie jednorodzinnej – co potwierdził Radny Wojciech Elszyn), co mogłoby przynieść oczekiwane oszczędności.

Radny potwierdził, że mniejsza ilość plastiku w żółtych workach mogłaby pozwolić na rzadsze kursy śmieciarek, wskazując, że dotyczy to "przede wszystkim domków" (zabudowy jednorodzinnej).

Wiceburmistrz podkreśliła, że sytuacja jest trudna, a radni muszą podjąć decyzję.

Każda podwyżka to duży wydatek w domowym budżecie, niezależnie od wybranej metody (od osoby, wody czy metrażu). Obecnie gmina dopłaca do systemu 1 milion złotych, a prognozy wskazują, że za 3 lata deficyt wzrośnie do 2,5 miliona złotych.

Wskazała, że są to pieniądze odebrane innym potrzebom - zamiast pokrywać deficyt, gmina mogłaby wybudować nową drogę, zaprojektować boisko sportowe lub zrealizować inne inwestycje podnoszące jakość życia wszystkich obywateli.

Odnosząc się do wcześniejszych pytań o inne gminy, Wiceburmistrz przedstawiła dane z samorządów, które mają podobną logistykę (również dowożą odpady do Bydgoszczy):

- Osielsko: Stawka wynosi już 42 zł.

- Solec Kujawski: Obecna stawka to 38 zł.

Gminy o podobnym położeniu już podniosły ceny. Zaznaczyła jednak, że nie rekomenduje skoku od razu na 50 zł (stawkę pełnego zbilansowania), gdyż różnica 12 zł byłaby zbyt drastyczna dla mieszkańców. Potwierdziła obserwacje radnych dotyczące czystości w mieście. Mniej odpadów w przestrzeni, dzięki kaucji widać mniej puszek i butelek na ulicach.

Zauważyła też trudną pracę personelu sklepów, który musi te odpady przyjmować i ewidencjonować.

Wiceburmistrz postawiła radnych przed jasnym wyborem, deklarując pełną współpracę urzędu. Jeśli Rada zdecyduje się na przejście na metodę od wody lub metrażu, urząd przygotowuje stosowną uchwałę. Jeśli Rada chce utrzymać system „od osoby”, rekomenduje jednak podniesienie stawki, aby choć częściowo ograniczyć narastający deficyt.

Wyraziła chęć podjęcia decyzji na najbliższej sesji Rady Miejskiej, zostawiając jednak radnym margines czasu na wypracowanie ostatecznego stanowiska.

Radny Wojciech Elszyn zamknął merytoryczną część dyskusji wskazaniem na "ucieczkę kapitału" z gminy. Dodał, iż Solec Kujawski płaci rocznie ok. 1,2 mln zł zewnętrznej firmie w Bydgoszczy za samo zagospodarowanie odpadów biodegradowalnych (trawa, liście, resztki jedzenia). Zaproponował powrót do idei budowy własnej, naturalnej kompostowni (poza centrum miasta, np. w okolicach Makowisk). Zamiast oddawać 1,2 mln zł do Bydgoszczy, pieniądze te mogłyby zostać w budżecie gminy lub obniżyć stawkę dla mieszkańców. Według niego należy o tym myśleć odpowiedzialnie, mimo ryzyka oporu społecznego.

Radny odniósł się do współpracy z bydgoską spółką Pro Natura. Wspomniał o podpisanych porozumieniach dotyczących dostarczania bioodpadów do nowej biogazowni w Bydgoszczy. Zwrócił uwagę, że choć współpraca jest otwarta, gmina powinna mieć alternatywę, aby nie być całkowicie zależną od cenników i możliwości zewnętrznych partnerów.

Na zakończenie, w odpowiedzi na wcześniejsze pytania o dużą ilość plastiku, Radny przypomniał o podstawowej zasadzie ekologicznej i ekonomicznej iż, najważniejszym elementem hierarchii nie jest recykling czy wywóz, ale zapobieganie powstawaniu odpadów. Zmiana nawyków konsumenckich to jedyny sposób na realne zmniejszenie objętości worków (szczególnie plastikowych), co bezpośrednio przekłada się na mniejszą liczbę kursów śmieciarek i niższe rachunki.

Radny przyznał rację Wiceburmistrz, co do konieczności podwyżek, ale jednocześnie wskazał długofalową drogę wyjścia z kryzysu poprzez inwestycje, które uczynią system tańszym w przyszłości.

Przewodniczący podziękowała za udział w komisji i zamknął posiedzenie.

Posiedzenie komisji zakończono o godzinie 19:30.

Protokół sporządziła:

Agnieszka Dorawa

